

Zuzanna Jastrzębka

"OTO CZŁOWIEK"

Kraków, 13 grudnia 1980 roku. Teatr im. Juliusza Słowackiego.

Nie gaasły światła na widowiu, gdy zabrzmiały pierwsze taktę muzyki - uwertury skomponowanej przez Krzysztofa Pendereckiego. Na scenie pracownia malarska. Sprzętów w niej niewiele, za te sporo obrazów. Na pierwszym planie replika znanego "Ecce Homo" - "Oto człowiek". Ten obraz, wizerunek Chrystusa, jest dziełem Adama Chmielowskiego /1845-1916/, który tu w Krakowie mieszkał, tworzył, działał, trwale zapisując się w pamięci potomnych jako brat Albert - twórca zakonu Albertynów, służących najuboższym najniezszczęśliwszym.

Podobnie jak ów obraz ustawiony na sztalugach na scenie - cała opowieść teatralna jest swoistą repliką historii prawdziwej. Zdarzenia odtwarzają to, co działo się, przed laty. Postacie noszą imiona osób historycznych, znanych, znaczących w naszej kulturze: Helena Modrzejewska, Maks Gieryski, Stanisław-być może Witkiewicz, Lucjan Siemieński. Oczywiście nie ma tu żadnej doskowności. Sztuka Karola Wojtyły "Brat naszego Boga", jest próbą "przeniknięcia człowieka", jest dociekaniem, filozoficzną dysputą na temat sensu istnienia wyheru drogi, jakiego dokonał niegdyś utalentowany malarz, rzucając paletę dla habitu. Ale czy tylko jego dotyczy pytanie autora: dlaczego to uczynił? czy słusznie uczynił?

DROGI PRZEZNACZENI

Zajrzyjmy do biografii Adama Chmielowskiego. Miał

8 lat gdy stracił ojca, 14 - gdy zmarła matka. Zgodnie z wolą opiekunów zamieszkał kończyć średnią szkołę w Warszawie, kształcił się w Szkole Rzemieślniczej w Puławach. W 1863 roku, wraz z kilku kolegami idzie do Powstania. Walczy, trafia do niewoli, ucieka znów walczy, ranny traci lewą stopę. Rok później jest w Paryżu, gdzie rozpoczyna studia malarskie. Kontynuuje je później w Szkole Rysunków w Warszawie /wraz z Gersonem/, a następnie znów w Paryżu i Monachium. Łata siedemdziesiąte to czas wielu podróży: z Warszawy do Włoch, z Włoch do Lwowa, do Krakowa. Ale oto mamy rok 1880 - Adam Chmielowski w nowicjacie u Ojców Jezuitów. Był tu zaledwie parę miesięcy, gdy zachorował. Ciężkie zezłamanie nerwowe, kuracja, pobyt na wsi u brata, gdzie znów dużo maluje, 4 lata później jest ponownie w Krakowie. Tylko teraz znacznie więcej, niż własną twórczością, zajmuje się bezdomnymi.

Miał 42 lata, gdy przywdział habit, 44 - gdy założył Zgromadzenie Braci Albertynów, a potem Sióstr Albertynek, zakony, do których wstępowali bezdomni, by służyć swoim braciom, biedni - najbiedniejszym. To o tym okresie opowiada sztuka Karola Wojtyły.

Pierwsza scena nosi tytuł "Przeocenia przeznaczeń". Pierwsze sceniczne rozmowy obracają się wokół problemów sztuki. Mówi się o jej znaczeniu, wpływie, posłannictwie. Tylko główny bohater dramatu - Adam Chmielowski, odkąd przypadkiem zobaczył, jak tyją nędzarze w niejakiej Ogrzewalni - przytężku dla bezdomnych - nie może już, tak jak jego przyjaciele,

myśleć wyłącznie o sztuce.

" - Każdy z nas - mówi Adam na scenie - idzie swoją drogą, lep i swoje gniazdko. Tymczasem dla tylu ludzi drogi stały się za ciasne. Nie ma gdzie postawić stopy. Nie ma skrawka ziemi, który by można nazwać swoim. Nie ma kromki chleba, na którą mogliby zapracować. Nie ma dziecka, które by mogli wydać, na świat z przedświadczeniem, że nie będzie zawałidrogą. A my w tym wszystkim poruszamy się, zadufani w siłę jakiegoś powszechnego układu, który każe przemilczać rzeczy krzyczące i tłumi usprawiedliwiony wybuch".

W tej pierwszej scenie Adam jeszcze nie wie, co można zrobić dla nędzarzy. Czy miłosierdzie, które nie jest w stanie zmienić radykalnie ich sytuacji, a jedynie niesie pomoc doraźną, ma sens? Czy może lepiej pozwolić, by cierpienie zrodziło bunt i by doszło do wybuchu słusznego ludzkiego gniewu?

Adam wie, że "słuszny gniew trzeba wychować, sprawić, aby dojrzał i objawił się jako siła twórcza". Ale do tego czasu w każdym nędzarsu trzeba ratować człowieka.

"Z podziemi gniewu" - z dna nędzy i upodlenia - Adam - wyprowadzi swoich biedaków w habitach zakonnych. Cierpienie narzucone, zamieni na cierpienie z wyboru. Ale w ostatniej scenie sztuki, na wiadomość, że w Krakowie wybuchł wielki strajk, stanęły tramwaje, elektrownia, gazownia powie: "Gniew musi wybuchnąć, zwłaszcza jak jest wielki. I potrafi - bo jest słuszny".

Sama miłosierdzia nie da się wyrównać niesprawiedliwości społecznej.

DZIEŃ WĄTPIENIA

Ostatni akt sztuki nosi tytuł "Dzień Brata". Jest to dzień refleksji, wątpliwości. Oto do brata Alberta przychodzi młody muzyk Hubert i prosi, by przyjąć go do zakonu. Twórczość już mu nie wystarcza, zagubił sens życia, wiary, gdzie je odzyska, jak nie tu? Kto go lepiej zrozumie niż Brat-Starszy - Brat Albert, którego dzieje były przecież podobne? Ale Hubert nie zostaje przyjęty. Starszy Brat tłumaczy: nie ma dwóch identycznych dróg, identycznych losów. Hubert powinien służyć sztuce, a poprzez sztukę ludziom. "Dlaczego? Czyżby Brat Albert tą decyzją przekreślał całe swoje życie? Czyżby żałował decyzji podjętej przed laty? Czy zresztą chodzi tu tylko o decyzję Adama Chmielowskiego?"

Zejrzyjmy do biografii Karola Wojtyły. Miał 9 lat gdy zmarła jego matka, ale troskliwie aż do wieku młodzieńczego opiekował się nią ojciec. Wata gimnazjalne to czas wielkiej fascynacji teatrem. Gra z powodzeniem główne role w szkolnych przedstawieniach, reżyseruje, podejmuje próby literackie. Jest więc rzeczą naturalną, że po maturze wybiera się studia paleonistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim, uczestniczy w pracach doczesnego teatru studenckiego. Wybuch wojna. Karol Wojtyła zarabia teraz na życie pracując jako robotnik w kamieniołomach, potem w fabryce "Solvay" i nadal studiuje na tajnych kompletach.

W 1941 roku umiera jego ojciec. Niedługo potem w skromnym mieszkaniu Karola Wojtyły znajduje schronienie Mieczysław Kotlarczyk, z którym zakładają konspiracyjny Teatr Rapsodyczny. Pracują teraz razem. Aż do 1943 roku, do momentu, kiedy Karol Wojtyła wstępuje do tajnego seminarium duchownego. Trzy lata później otrzymuje święcenia kapłańskie, a dalsze studia teologiczne kontynuować będzie we Włoszech, Francji, Belgii.

Karol Wojtyła - kapłan nie porzucił sztuki. Pisał nadal. "Błat naszego Boga" powstał w latach 1945-1950, kiedy Karol Wojtyła wchodził na drogę swoich przeznaczeń.

ŚWIATOWA PRAPREMIERA

Trudny moralitet o złożonej istocie prawdy i dialektyce każdego wyboru dobiegł końca. Gorące brama zebrali wykonawcy za wielką dbałość o nośność słowa. Ogromnie podobał się żarliwy, młody aktor - Jan Frycz w roli Adama Chmielowskiego. Chwalono skromność reżyserką Krystyny Skuszenki. Zachwycano się muzyką Krzysztofa Pendereckiego. Zapełniona do ostatniego miejsca sala Teatru im. Słowackiego bardzo powoli pustoszała.

W liście do Krystyny Skuszenki papież Jan Paweł II pisał: "Dziękuję bardzo serdecznie za list z 19 maja br. Propozycja wysunięta w tym liście przez Panią - Dyrektora Teatru J. Słowackiego w Krakowie - jest dla mnie wysoce zaszczytna. Nie mówię już o tym, że dotyka ona równocześnie takich strun, które zbyt żywo zawsze brzmiały w mojej duszy. ażeby również

i teraz mógł nie odczuwać głębokiego wruszenia.

Z najlepszymi zawsze uczuciami dla "sceny ogromnej" związanej z wielkimi tradycjami Narodowej Sztuki - oraz z wyrażeniem szacunku dla Pani Dyrektor pozostał Jan Paweł pp.II" -
Watykan, dnia 17 czerwca 1980 r.

"ZBIWRCUADŁO" Nr 2, 25.I.1981 r.